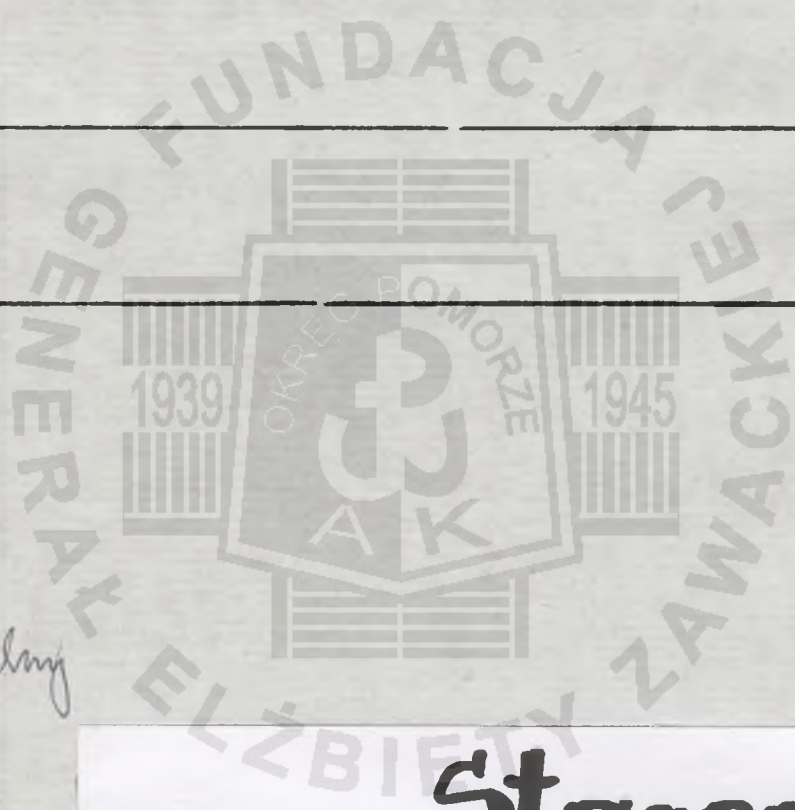


FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Admirała 83, tel. 0048 56 65 22 186
www.fazakr.w.p.pl; www.zawacka.pl
REGON 870502736
KRS 00000 41692
NIP 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

poprzedni nr Q:115
51094d



Sopot
adres nieaktualny

++ Staroocard Gd
"JOW Gr. Pom."
Weiznerowska Maria

K-115/115 ^{Pom.}

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Weizmerowska, Maria.....

I: K-115/115 Pom.....

Starogard Gd. Stow. Gr. P.....

- I./1. Relacja *h. 3 s. 1-3*
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację —
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja —
-
-
-
- V. Nazwiskowe karty informacyjne *h. 4*
- VI. Fotografie *brak*

1/1. Relacja

1. Relacja Marii Weiznerowskiej
spisane przez red. Bieleckiej - data
wpływu 19.10.1974 - napis oryg. & k. 3 s. 1-3
Arch. E. Zawackiej



Maria Wiznerowska
ur. 7.II.1896 r.
w Gąsiorkach pow. Tczew.

poz.
data wpływu 17.10.1974

Przed wojną mieszkałam w Starogardzie, wraz z moją zamężną siostrą Martą Pałkowską i jej dziećmi, nie pracowałam nigdzie, rodzina nasza była zamożna – pomagałam w gospodarstwie domowym. Gdy wojna wybuchła i siostrzeniec mój i brat zostali aresztowani, potem wysiedleni ich do tzw. G.G. Rodzina była liczna, miałam 4 braci i 1 siostrę. Podczas okupacji spotykałam prof. Alfonsa Kwiczora /pseudonim Jeremi, albo Czarny-/ wiedząc, że jest on w konspiracji. Do organizacji tajnej wciągnął mnie Jan Pilar, był on komendantem Gryfu Pomorskiego /zginął potem w Stutthofie/, syn jego też był w konspiracji/. Było to chyba wiosną, albo latem 1942 r. – Jan Pilar wprowadzony do naszego domu przez prof. Kwiczora – naszego znajomego, – zaproponował mi, bym została łączniczką Gryfu. Zgodziłam się, byłam nie zamężna, wydawało mi się, że mało ryzykuję.

W tym czasie ukrywał się u nas partyzant pseud. Marceli. Był to student medycyny, poznaliśmy go u znajomego księdza. Marceli pracował poprzednio w porcie w Gdyni, ale tam już gestapo pytało się o niego / był w ruchu oporu/ uciekł więc, zmieniał miejsce zamieszkania i wreszcie sprowadził się do nas, do Starogardu /ul. Sikorskiego 7./ Marceli niewiele przebywał w domu, przychodził i znów znikał, miał kontakt z bunkrami, z lasem, nosił tam leki. Te leki otrzymywał przede wszystkim ode mnie i na tym polegała głównie moja działalność w ruchu oporu. Mój brat i siostrzenica byli magistrami farmacji, poza tym mieliśmy kontakt z Polakami zatrudnionymi w aptekach: dr Eliaszewski pracował w aptece /zmarł po wojnie/, a w drugiej aptece – Siewerta – pracował mgr Wiśniewski /żyje, jest członkiem ZBOWIDU/, ani kradli leki, dawali je nam za darmo i oczywiście pokryjomu. W ten sposób zdobyte lekarstwa dawałam Marcelemu, który z kolei zanosił je do lasu. Ja bezpośrednio nie miałam kontaktu z lasem – kontaktowałam się natomiast z Pilarem, który był moim szefem i powiedział mi, że do mnie przychodzić będą łącznicy po wiadomości, **pytać**, co się dzieje, co nadaje radio. Pamiętam że przychodziła do mnie kobieta w czarnym kostiumie, pytała: "czy pani chce kupić kapusty". Ja z kolei chodziłam po nowiny na ul. Grunwaldzką do Schulza /zmarł po wojnie/, tam też słuchałam radia. Chodziłam też po wiadomości do drugiego domu, nie pamiętam nazwiska tych ludzi, pamiętam tylko, że mieli II grupę, ale ich rehabilitowano. Wiadomości wszelkie przekazywałam potem Pilarowi, lub Kwiczorowi,

- / -

Leków miałam bardzo dużo, Marceli zabierał je przeważnie co drugi tydzień do lasu - miałam tak dużo tych leków, że gdy mnie aresztowano - znaleziono w bunkrze duży karton od margaryny pełen leków, zastrzyków, ampułek, opatrunków, bandaży - to wszystko było potem na gestapo poznałam swój karton. Tymi lekami leczył Marceli ludzi z lasu. Oprócz zdobywania leków, starałam się udzielać też innej pomocy - od niej ^{z kuz} Łapków /mieli II grupę/ w Czersku zdobywałam mięso, mieli oni sklep rzeźnicki, jeździłam tam do nich po tłuste mięso. Wysyłałam też paczki do obozów, m.inn. co 2 tygodnie otrzymywali ode mnie paczkę dwaj bracia: Czyrka w Oflagu, posyłałam też ks. Dambek i pułk. polskiemu Bornstedt - ci dwaj ostatni podziękowali mi za te paczki po wojnie. Pułk. Bornstedt polecił mi zresztą tych braci Czyrków, bo oni nie mieli nikogo bliskiego. Rzeźnicy Łapkowie byli znani z ofiarności - Gertruda Łapkowa wysyłała do dzień 1 paczkę do oflagu.

Aresztowana zostałam 12 sierpnia 1943 roku o godz. 1³⁰ w nocy, wraz z moją siostrzenicą. W jaki sposób do tego doszło ?

Gestapowcy nakryli bunkier, z którym kontaktował się Marceli - jak to się stało, nie wiem, ani kto wydał. Skoro trafili na Marcelego - aresztowali go - trafili tym samym i na nasz dom i przyszli po nas. Siostry wówczas nie było w domu, bo wyjechała, szwagier zaś ukrywał się, wzięli więc i mnie i moją siostrzenicę Agnieszkę ob. Szarafin - miała wówczas ok. 30 lat i spodziewała się dziecka, córka jej Beata /obecnie Połomska/ urodziła się w Potulicach.

Po aresztowaniu 1 dzień siedziałam w Starogardzie, potem przewieźli mnie do Gdańska na Neu Garten - byłam tam 2 miesiące. Podczas przesłuchań, które trwały 5 dni, gestapowcy strasznie znęcali się nade mną, bili mnie tak, że do dziś dnia mam b. głęboką bliznę i oczywiście niezbyt tęgie zdrowie. Gestapowcy pytali mnie: czy należałam do organizacji, kto w niej był, pytali o ks. Wrycę / w czasie wojny ks. Wryczy w ogóle nie widywałam/ - mówiłam na wszystko: nie i nie, nie wiem, - nikogo nie zdradziłam. Na 3-ci dzień 10.IX. /bicia leżałam już na ziemi, był/ to piątek - jak pamiętam, byłam b. słaba. Dowiedziałam się później, że Pilara aresztowali trochę szybciej niż mnie, Kwiczor natomiast zdołał zbiec do lasu. Bił mnie i znęcał się gestapowiec o nazwisku Jabs. Potem wywieźli mnie do Stutthofu - było to 13 października 43 r.

W Stutthofie byłam w "Schulktüche" - tam dostała się też Puzdrowska i Agn. Przybielska. Wiedziałam - było to pod koniec wojny - że obydwie kontaktują się z jakimś mężczyzną i zbierają wiadomości o Niemcach, szpiegowały garaże, stwierdziły, że jest tam amunicja.

Pomagałam im w tym, gdy szły na spotkania z tym mężczyzną, do cegielni - tym mężczyzną był Szczęsny, one donosiły mu z lagru wiadomości, człgając się rurami kanalizacyjnymi, przez druty. Organizowały to zwykle tak, że jedna czołgała się przodem, niejako w charakterze zwiada, druga w pewnej odległości za nią już z wiadomościami - z grypsami. Agnieszka Przybielska była Niemką z pochodzenia - Wiedenką, ale czuła się Polką - dziś, jak słyszałam nie żyje już, umarła w USA.

W Stutthofie, jak pamiętam, szukałyśmy w ścianach, stukając w nie, miałyśmy sprawdzić czy Niemcy czegoś nie zamurowali /chodziło o amunicję/. Cała moja rodzina ucierpiała na skutek wojny w firmie Boskamp /obecnie Polfa/ pracował mój brat Bronisław Weiznerowski i siostrzeniec Paweł Pałkowski - obaj byli magistrami farmacji, zaraz na początku zostali aresztowani przez Niemców. Uratował ich właściciel tej firmy - Niemiec, twierdząc, że są mu niezbędnie potrzebni jako fachowcy. Wkrótce jednak musieli i tak odejść z tej formy jako Polacy i schronić się w tzw.G.G. Właściciel firmy Boskamp nie był hakatystą, pod koniec wojny, gdy Niemcy przegrali, wywiózł swoją rodzinę do Reichu, a sam otruł się arszenikiem. Ja miałam tzw. IV grupę, takich Polaków jak ja z tzw. IV grupą było w pow.starogardzkim tylko 7-miu. Była to najgorsza grupa, byliśmy taktowani podobnie jak zakładnicy, gdyby coś się stało, wzięliby nas zaraz do więzienia.

Gdy aresztowało mnie gętao, oprócz Marcelego nikt więcej nie wpadł - nie była to więc jakaś większa wsypa. Do dziś dnia nazwiska Marcelego nie znam.

Obecnie mieszkam wraz z córką mojej siostrzenicy Beata i siostrzenicą Pałkowską - córką mojej siostrzenicy w Sopocie, mam renę, ponieważ pracowałam 5 lat w Związku Więźniów Politycznych - jestem schorowana, dokucza mi astma i tarczycyca.

Za zgodność!

Maria Weiznerowska

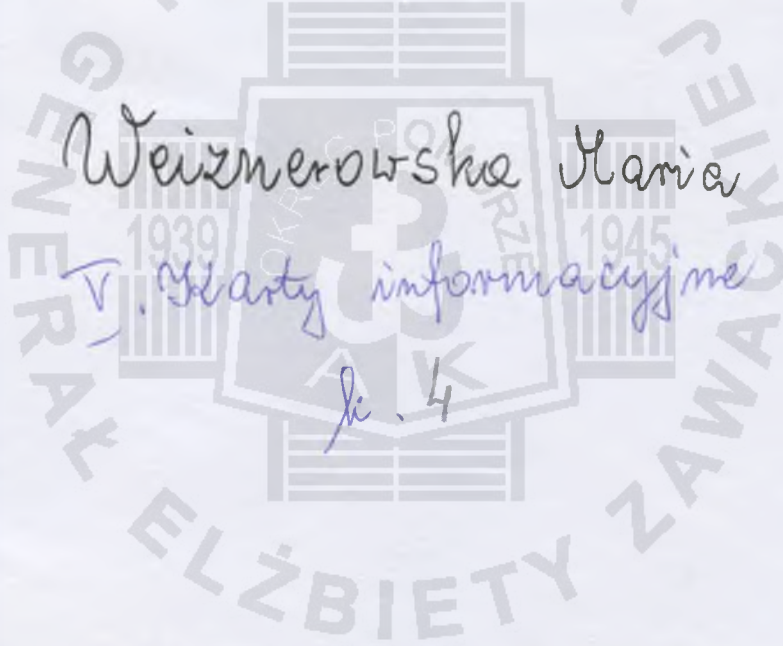
Za zgodność:
19.10.67 r.

J. K-115/ Starogard Gol.
/115 Pom.

Weiznerowska Maria

V. Marty informacyjne

li. 4

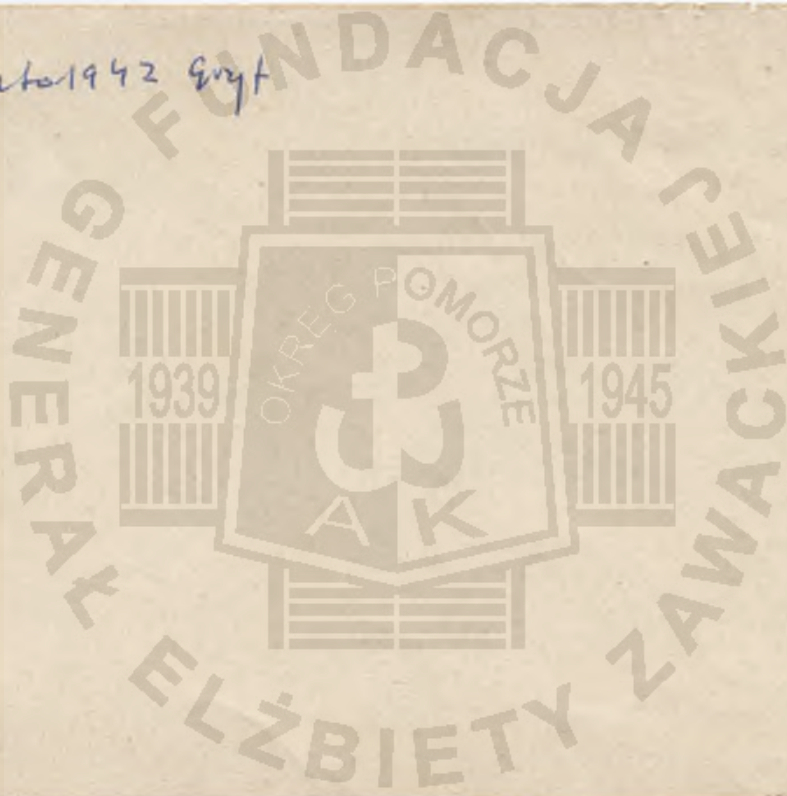


- 1 2 115 Tom 3 Gryn 3 starsogard 1
- 4 Heiznerowska Maria 5
- 6 7
- 8 9 m. 7 II 1896, ge-
piarta pastora
- 10 Sopot ul 23 marzec 11 awent 12 VIII 1943
- 12 red red Biedeking

K 497/18977
MW/23297

roste

lato 1942 Gryf



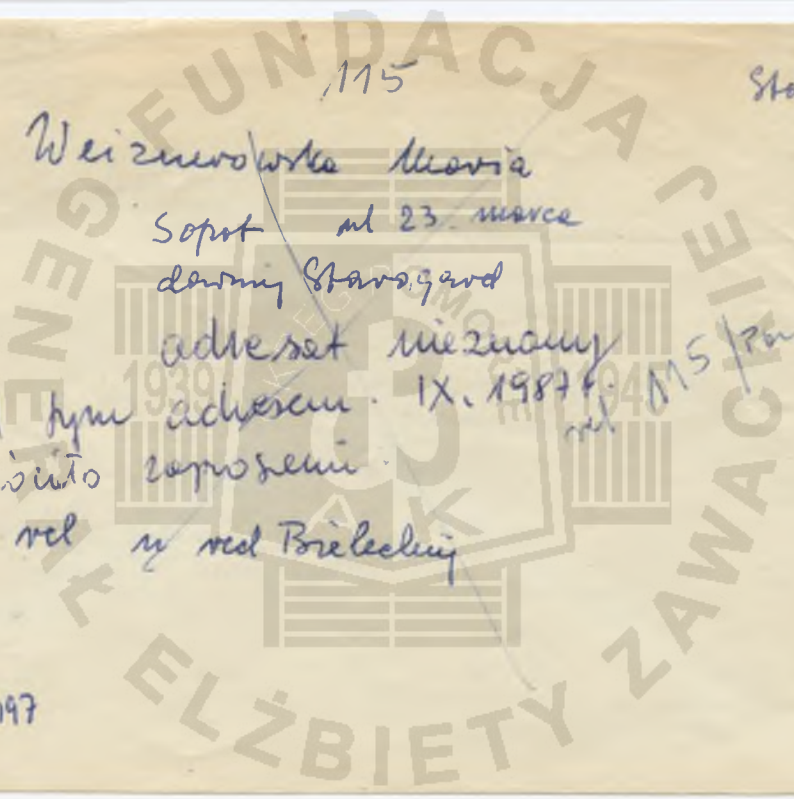
115

Starogard²

Weiznerowska Maria
Sopot ml 23. marca
dawny Starogard

adresat nieznamy
pod tym adresem. IX. 1987 r. 115 / Pm
wzrostu 200 cm
rel z rel Bielecki

K 497



115/p.
Weiznerowska Maria

Starogard
3

przebywała w więzieniu w Starogardzie

12.7 Milewski, więzieniu Starogard str 49

KT

starożytny
"Guff"
Tow.
"BP" 4

Weisnerowska Maria

Łoczniczka "Guff" Aloczowana 12.07. 1943r.

Zob. Praca mag. St. Piastowski "Udział kłopoty
Dziec. Chęć. i Ruch Opau" str. 83.

D.W.

ARCHIWUM

Elżbiety Zawackiej

poz. 1-15 / 1 tom

data wpływu 8.10.1974



nieaktualny

Starogard

Weiznerowska Maria

WEIZNEROWSKA MARIA

ZESKANOWANE

